Nr. 20. Czwartek 29. Stycznia 1863. Rok II.

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi CODZIENNIE wyjąwszy poniedziałek.
Przedpłata wynosi we Lwowie kwartalnie 3 złr. 60 cnt., na prowincji pocztą 4 złr. 50 cnt
Przedpłata jakakolwiek przyjmuje się zawsze. Numer pojedynczy 10 cent.
Redakcja, administracja i expedycja pocztowa i miejscowa Gazety N. odowej jest w kamienicy p. Gromadzińskiej przy górnej części Wałów hetmańskich, naprzeciwko poczty. na dole, gdzie wyłącznie przedpłaty i inseraty się przyjmują.

LISTY z pieniądzmi przesyłane być winny franco do Wydawnictwa Gazety Narodowej we Lwowie. — LISTY reklamacyjne nie zapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju przyjmują się w wydawnictwie „Gazety" od wiersza drobnem pismem lub za miejsce objętości wiersza po 6 cent., a na opłatę stęplową 30 cent. za każdorazowe umieszczenie.

Przedpłata

NA GAZETĘ NARODOWĄ

na luty i marzec wynosi:

w miejscu . . . . . . 2 zł. 50 kr.
na prowincji . . . . . 3 „ — „

Upraszamy zarazem szan. czytelników, którzy na 3razowe wychodzenie Gazety Narodowej tylko 2 zł. 50 kr. złożyli, o dopłatę kwoty 2 zł.

Polityka dziennikarska.

Od pół roku wychodziło w Warszawie tajne pismo: *Ruch*, które rozchodziło się po całej Polsce a nawet w listach pocztą dochodziło do wszystkich redakcji pism polskich. *Ruch* ogłaszał się organem urzędowym tajnej organizacji, przeprowadzał ją ciągle. W nim wychodziły rozkazy centralnego narodowego komitetu. W nim pojawił się dekret opodatkowania całego kraju, w nim umieszczano w długich przedziałkach i kolumnach spisy numerów kwitów, za któremi podatek wybrany doszedł do kasy komitetu. Nie było nikogo, ktoby o tej organizacji nie wiedział. Komitet bowiem centralny wcale się nie krył z swem istnieniem, owszem wypowiadał to ciągle, i wszystkim o sobie znać dawał. Wiedział o nim rząd i naród, a skutki jego istnienia były zanadto widome. Jeden Czas tylko zaprzeczał w swem piśmie istnieniu jakiejkolwiek organizacji.

Jakiż cel był tego systematycznego, i nie pomimo wiedzy lecz zupełnie świadomie przeprowadzanego zaprzeczania?

Oto chciał przed Europą wykazać, że naród polski jest zupełnie niewinny, że Moskwa gnębi go bez przyczyny, bo naród w spiski się nie wdaje, lecz legalną chce iść drogą. Chciał on dla sprawy polskiej pozyskać gabinety, a przynajmniej w ich oczach ratować nieskazitelność honoru polskiego.

A co Czas uzyskał? Nic zupełnie, prócz szczęśliwego przeszkodzenia, że się ta organizacja nie rozwinęła i w sferach Królestwa, dla których Czas jest wyrocznią, że je ochronił od kompromitacji należenia do rzeczy, którą jako wymysł fantazji przedstawiał. Gabinetów zaś wcale nie przekonał, bo dla nich dokumentem są relacje posłów i konzulów.

Organizacja trwała ciągle, pomimo, iż była fantomem w oczach Czasu, rozwijała się, działała, aż w końcu objęła kilkadziesiąt tysięcy ludzi. Moskiewski rząd postanowił rozbić ją. Głowy nie mógł ująć, nie mógł wyśledzić, więc wziął się do korpusu. Domyślać się było łatwo, że każdy młody człowiek i patrjota należy do niej. Więc kazał wszystkich patrjotów spisać i wysłać ich jako rekrutów w sałdaty na Kaukaz lub w Sybir, — zarządził proskrypcję. Wtedy gorętsi w organizacji i proskrybowani popchnęli naród do rozpaczliwego wybuchu, aby kwiat młodzieży polskiej od pewnej ocalić zguby. Komitet centralny wydał odezwę, powołującą cały naród pod broń, do powstania. Ogłoszono rząd prowizoryczny. W jednym dniu na wszystkich prawie możliwych punktach uderzono na wojsko. Zorganizowano partyzantkę, wojnę podjazdową. Prócz oddziału, organizującego się w puszczy kampinoskiej i pod Serockiem, wszędzie wystąpiono atakując wojsko, stoczono kilkanaście potyczek, kilkanaście miast wzięto lub stracono. A Czas?

Czas od dni dziesięciu ciągle pisze że to nie powstanie, że to tylko opór proskrybowanych, że proskrybowani bronią się jedynie od branki, że to tylko rozpaczliwa obrona wolności własnej, że tym oddziałom nie chodzi o Polskę, ale tylko o własne osoby.

I cóż chce tem osiągnąć ..

Chce honor Polaków uratować od podejrzenia, iż dopuścili się powstania; chce ująć gabinety, aby w razie niepowodzenia nie bardzo mocno powstawały na Polaków i za nimi wstawiły się do zwycięzcy. Chce zabezpieczyć Polakom sławę iż z drogi legalnej nie zboczyli, a jeżeli już do ostatnego byli przywiedzeni, to i wtedy skończyło się na biernym oporze w celu obrony osobistej. Sprawę proskrybowanych oddzielił od sprawy polskiej, i dokazał cudów prawdziwych.

Gabinetów wprawdzie nie przekonał, że to tylko opór bierny, bo fakta trochę silniejszemi są argumentami niż czcionki i czernidło Czasu, ale uratował tysiące młodzieży od nieszczęścia, to jest od pospieszenia braciom w pomoc i narażenia niepotrzebnie swego życia, uratował tysiące kieszeń od ofiar dla warjatów, co przywiedzeni rozpaczą biernym oporem bronią osobistej wolności.

A Goniec? Goniec goni na kulawym szłapaku za Czasem i nawet Czasu dogonić nie może.

Ustawa gminna.

Niezliczone projekta ustawy gminnej już podawano u nas. Rozpatrzywszy się w nich, wydaje się jak gdyby wszystkie do tego zmierzały, aby przyrodzoną wolność gminy w pewne granice zamknąć, z obawy, żeby się tem nie zajmowała co do zakresu jej działań nie należy. Naszem zdaniem wypadałoby mieć wzgląd na to, że gmina powstaje z istot rozsądnych, które najlepiej będą o tem wiedziały na czem zastanawiać się mają i jakie czynności przedsiębrać mogą. Jeżeli więc jest rzeczywista chęć przyznania gminie jej praw, dosyć będzie, krótko orzec, że jest wolną w zakresie rozsądnego postępowania i może do tego celu dobierać najstosowniejszych środków. Komuż niewiadomo, że ustawy najprostsze podobnie jak wynalazki najprostsze, są najużyteczniejsze? Przykazanie: Miłuj Boga nadewszystko, a bliźniego jako siebie samego! już przez swą zwięzłość nosi cechę boskiego pochodzenia.

Lecz dziś już tak przywykliśmy do paragrafów, że bez nich obejść się nie możemy. Czy jednak posłużą one do ukonstytuowania się naszych gmin, jest pytanie. Że zaś bardzo prostym sposobem gminy urządzić można, mamy dowód w Zjednoczonych Stanach Ameryki, jak o tem z szacownego, chociaż dawnego dzieła: „De la démocratie en Amerique, par A. Tocqueville" przekonać się można.

W Ameryce niejednostajnie urządzone są gminy, lubo zasada, że źródłem władzy jest naród, wszędzie ta sama. Ponieważ całem państwem naród rządzić nie może, więc przelewa swą władzę na wybranych zastępców. W gminie jednak nie zawsze to jest potrzebne. Wiele spraw sama gmina załatwiać może, dla tego gminy mniejsze — miasteczek i wsi — nie wybierają wcale wydziału, któryby je reprezentował, tylko urzędników do pewnych czynności, a cała gmina czuwa nad nimi i może zażądać w każdej chwili zdania sprawy. Wybrani (select men) pełnić mają swe obowiązki przez cały rok i odpowiedzialni są za wszelkie uchybienie lub nie dopełnienie obowiązku. Pospolicie znając potrzeby swej gminy, starają się ją zadowolić, — jeżeli jednak coś ważniejszego przedsięwziąć mają, zwołują na pewny dzień całą gminę, przedstawiają jej bieżącą sprawę i uzyskują lub uchwałę lub odrzucenie.

Liczba podobnych urzędników gminnych bywa znaczna, gdyż kto inny czuwa nad porządkiem, kto inny jest pisarzem, poborcą, dozorcą dróg, leśnym, polowym, ojcem ubogich, komisarzem szkolnym itd. Zwykle bywa 19 godności głównych gminnych.

Każden należący do gminy obowiązany jest przyjąć przeznaczony sobie urząd, lecz bywa za to wynagrodzony, ażeby bez uszczerbku osobistego urzędować mógł. Wynagrodzenie to jednak nie jest płacą stałą, lecz odpowiednio przedsięwziętych trudów. Z drugiej zaś strony urzędnik musi zapłacić karę, jeżeli nie dopełnił swego obowiązku.

Pokazuje się z tego, że gmina amerykańska uważana jest za osobę moralną, która sama sobą najlepiej zarządzać zdoła; ulega ona prawom krajowym jak każden pojedyńczy obywatel i wykonywać musi rozkazy z góry pochodzące o ile dotyczą sprawy ogólnej. I tak gmina nie może odmówić płacenia podatku, lecz rozkłada i wybiera go sama. W skutek podobnego urządzenia gminy, powstaje żywe przywiązanie do niej i zajmowanie się gorliwe jej dobrem.

Posiedzenie, ósme, z d. 27. stycznia.

(Dokończenie.)

Ławrowski: Na interpelaciju p. Kowbasiuka maju czest witpowisty, że na perszym sidaniu sojma w roku 1861 było wnesene proszenie mnohych hromad na ruki p. Kowbasiuka, Ławrowskoho i Hrycaka o zmeńszenie ciny soły i izwolenie prodaży omoki dla bydlat, takož o otworenie żupy solnoi w Starojsoły. Na proszenia tiji uchwałył Wysokij sojm aby ich widosłaty do wydiłu krajewoho z preporuczeniem aby tojže tiji proszenia rozsmotrył i takii kroki zdiłał, jaki za potrebnyi uznaje. Wydił rozsmotriwszy tuju ricz, namirjał z poczatku wyrobyty potrebnoje i dla kraju poleznoje wnesenie do takoho prawa; wedla §. 19. statuta krajewoho odnakož poneže sprawa taja w misiacy maju toczyła sia w Widny, a nawet predłożenie złożene tam było na podwyższenie ciny soły, dla toho witstupył wydił krajewyj wit perwoho namirenia i proszenie pisłał czerez namistnyczestwo do Najjaśnijszoho Pana. W tych predłoženiach wydił krajewyj porobył slidujuszczyi proszenia: (podajemy w streszczeniu): Poneże sil w Hałyczyni stanowyt dostatnoje żereło dochodiw dla finansiw ciłoji derżawy austrijskoi jest riczow słusznosty, aby pry piduesenia dochodiw z toho monopolu, uwzhladneno żełania tutejszoi ludnosty, wzhladom do nekotorych ułehszeń zhadżajuszczych sia sowerszenno z monopołem, jako i z tohož tiahnenymy dochodamy. Poneže bidnyj narid Hałyczyny, konsumujuczy mensze korini i omasty, bilsze używaje do jidła soły, a wysokaja cina soły jest dla neho tiaharom wełykim, prosył wydił nasampered, aby cinu soły w kraju naszym znyżyty do cin ustanowłenych w susidnym Sedmohradi, pryczim zwertano uwahu na toje, że dla bidnij szoi ludnosty znyženo cinu soły w nekotorych komitatach uhorskich, takož w nekotorych okruhach Czech i Morawji.

Dalij predstawył wydił krajewyj, że wyrablanie soły w Hałyczyni tilko w jednym i najlipszym riadi soły topkowoj czyli hurmanowoj, potiahaje za soboju tiahar dla ubohoi narodnosty; stawył tomu proszenie, aby wareno i sil pidlijszuju, tańszu

Fejleton.

„...A jeżeliby się jeszcze znaleźli zapamiętali z jakiegobądź stronnictwa, na tych nie zważajcie. Rozum publiczny polski ich potępi. (podpisano) M H. Nakwaski dnia 6. marca 1848 r. Lancy pod Genewą."

M. H. Nakwaski był członkiem ostatniego sejmu w Warszawie, a powyższe jego słowa do rodaków stwierdziły następne wypadki. Czyliż może nie wypadałoby nam i dziś te słowa dobrze rozważyć i zastosować do siebie?

Cytat dość dobrze zastępuje tekst, a co po nim idzie, także nie źle się wydaje na exordium kazania; ale kazanie rzecz nie nasza. Zostawmy księżom, profesorom i moralistom co w ich zakresie, a kontentując się bez parafrazy tem co powiedział Nakwaski, wróćmy do zwykłych zatrudnień.

Zdarzenia ciekawe ścigają się, a nie chcielibyśmy w obec czytelników zasłużyć na zarzut, że pomijamy co uwagi godne, chociaż ściśle rzeczy biorąc, i rejestrowanie zdarzeń nie jest naszym, lecz kronikarskim obowiązkiem, a my zwykle tylko pomawiamy, komentujemy to, o czem wie już każdy, o czem jak mowią, wróble już świszczą na dachu.

A do czegoż te komentarze? czy nie szkoda czasu? czy to się zda na co, pleść o tem, co już wszyscy wiedzą? Może przecież. Wysoka gastronomja przenosi zwykle przyprawę nad samą potrawę, jeżeli ta odpowiada należycie wymaganiom sztuki;—do takiej doskonałości nie mamy żadnej pretensji; a jednakże tej naszej bazgraninie wytykamy cel, który może ją usprawiedliwić w oczach pobłażliwych ludzi. Oto rozważywszy jakiś wypadeczek, posłuchamy co o nim świat myśli, i niby to myśl naszą a przecie i nie naszą, bo zbiorową, wypowiemy, spiszemy a właściwie nawet wydrukujemy.

Odpowiedzialność za to w obec prawa spada na nas, i słusznie, bo przyznajemy się niejako do tego co drukujemy; ale prawo swoją drogą, a wy szanowni czytelnicy darujcie, wszakże w cale inne o nas powinniście mieć zdanie, mianowicie co do odpowiedzialności. Bądźcie pewni, że biedny gazeciarz jeśli zostaje męczennikiem za wiarę swą wydrukowaną, to on z pewnością nieborak wiary tej nie wynalazł. Wasza to najmilsi, wasza to własna wiara, od was podsłuchał jej tajemnic, i nieszczęsny.. wydrukował! Czytacie, zdaje się wam czasem jakby co nowego,—rozbieracie, poprawiacie, dodajecie jedno i drugie, a on znów podsłucha i spisze i wydrukuje — i idzie za to do kozy. Śmiało o nim powiedzieć można słowami pisma: Przyszedł do swoich, a swoi go nie poznali! — co nie chciejcie rozumieć tak jakoby przyszedł z waszemi własnemi myślami, pogadankami, konceptami i td. i td. a wyście go często nie poznali, bo... nie zwykliście drukować albo spodziewać się widzieć drukowanem to co myślicie lub mówicie a on wam to podaje... drukowane!

A powiemy tu nawiasem, że w istocie kiedy co wydrukowane, to zdaje się inaczej wcale wygląda jak zrobione albo powiedziane, czego świeży mamy dowód w prześwietnej radzie miasta Lwowa. Jak wiecie radzą tam o równouprawnieniu żydów. P. Rodakowski wniósł równouprawnienie i poparł w mowie, równie krasomowczo pięknej, jak niezłomnemi uzbrojonej dowodami. A powiedźcież dla czego jednak uchwała wątpliwa? Posłuchajcie zdania radnego X. a dowiecie się wszystkiego. Pan X. w swojem i wielu innych imieniu, utrzymuje stale, że skoro rada orzecze równouprawnienie żydów, to zaraz wydrukują, a skoro raz wydrukują, wtedy już wszystko przepadło. Tak, tak. O zgrozo! wydrukowane! A coby było gdyby raz naprzykład wydrukowano co następuje: Pan radny X. z kolegami pp. de Blacha, de Skórka, de Gryzipiórko i t. d. widząc się obok p. hrabiego A., księcia B, równie jak pp. Iwana Pługa i Piotra Sochę na salonach J. Exc. namiestnika, lub jak już było, i u p. ministra — z gustem popijającego smaczną i wytwornie daną herbatkę: spojrzy jeszcze raz i drugi w zwierciadło, uśmiecha się wdzięcznie, i rzecze półgłosem do siebie: Byliśmy ludźmi, wytrwaliśmy, otoż i mają nas za ludzi! A przecież to wyższe były te progi pańskie dla nas, niż nasze ubogie dla Icia i Abramcia co nam sukieneczko, skóreczkę, etc. kredytować zwykli! Oj zmieniła się postać świata; panowie muszą przyznać i przyznali żeśmy ludzie jak oni. O, tak! i dobrze tak, rzecze pan X. i znów uśmiechnie się do zwierciadła, a duch jakoby jego własnej postaci z zwierciadła odpowie: A cóż panie X. kiedy tak, czy nie czas i nam przyznać się że nasz Icko i Abramko tak człowiek jak waszeć, w obec prawa i sumienia? Bo że jest tak, nikt nie wątpi, chodzi tylko o to, aby się do tego przyznać i to ..wydrukować.

Nie nam o tem sądzić, ani się z tem wyrywamy naprzód, ale tak się nam coś zdaje że czas śmiertelnym, uznać równie jak my z duszy i znikomego ciała składających się Icka i Abramka za ludzi równouprawnionych. Ależ patrząc w przeszłość i ile można w przyszłość, nie możemy tego utaić, że biada, o biada ci Icku i Abramku gdybyś kiedy potem zapomniał ruskiego przysłowia, co tak jakoś brzmi: Panie kumie, nie bądźcie pewną zwierzyną, kiedy was ludzie za ludzi mają. I ty szanowny Icku i Abramku, tak jak pan radny X. spojrzyj w zwierciadło, i dobrze się przypatrz jak wyglądasz, a jeśli tak jak pan radny X. możesz sobie powiedzieć: Byłem człowiekiem, wytrwałem, uznajcie mię! jeźli przynajmniej możesz sumiennie powiedzieć: Będę człowiekiem, wytrwam, przyznajcie co człowiekowi należy.—o! wtedy nawet pan radny X. i jego towarzysze nie odwrócą się od ciebie, bo oni choć wstręt jakiś miewają do rzeczy drukowanych, zapewne dla tego że ta nieszczęsna sztuka do rozmnażania paletów egzekucyjnych się poniża, są ludźmi zdrowego rozumu i prawego serca umiejącymi cierpieć ale nie zadawać krzywdy.

Wspomniawszy niechcący o zwierciadle w salonie JExc. namiestn. nie godzi nam się pominąć czegoś co najpiękniejsze tam było. Mówimy o ostatniej recepcji. Nie myślimy jej opisywać, bo było tam całe miasto, i cały naród, a przynajmniej cała reprezentacja; toć i reprezentowani się o wszystkiem łatwo dowiedzą. Zapiszmy więc tylko na

a produkcyja tańszoj soly buła by ulhoju dla bidnoho naroda, i prysporyła by dochodu, bo wzmohła by sia konsumcja, i widżył by wywiz soły do Rosji.

Pry tom predstawył wydił że zaprowadżene od r. 1851 nyszczenie omokiw a produkcja soły dla towaru z topok robyt skarbowy wełykn szkodu i ne usuwaje defraudacji, a jest dla towaru mensze otwitnym a doroższym jak omoki. Dla toho prosył wydił o prywernenie prodaży omokiw, a tym bolsze że tak wże zrobłeno w Tyrolu.

Na koneć predstawył wydił, jak wełykoho uszczerbku doznaje chowanie towaru w Hałyczyni czerez zamknenie żereł solnych i usunenie solanki iły ropy z gospodarstwa selskoho. Wskazujuszcy w jakij sposib mihłby skarb korystaty z żereł silnych a ochoronyty sia od strat czerez otworenie takowych, prosył wydił o dozwołenie prystupu do żereł silnych za mirnu opłatu i zrobył pry tim uwahu, że w Sedmohradi dozwołene jest bez płatnoje użytkowanie takich żereł.

Na podanie toje ne otrymał wydił do teper żadnoj odpowidy.

Marszałek. To były czynności wydziału dla wiadomości tylko podane. Teraz przejdziemy do dalszego porządku dziennego. Pan Zakrzewski ma głos jako sprawozdawca wydziału petycyjnego.

Zakrzewski. W dalszym ciągu sprawozdania wydziału petycyjnego o petycjach przed stawia się petycja towarzystwa młodzieży rzemieślniczej, podana przez p. Ziemiałkowskiego, o poparcie prośby o potwierdzenie statutu zamierzonego stowarzyszenia wzajemnej pomocy.

(Podaje do wiadomości projekt tego stowarzyszenia, czyta ważniejsze ustępy tego projektu mianowicie o celu stowarzyszenia, którym jest wsparcie w razie potrzeby przez zasiłki pieniężne, umieszczenie, udzielenie pomocy, rady, osobliwie w razie słabości, dalej w razie śmierci członka przyzwoite pogrzebanie i zaopatrzenie wdów i sierot i t. d.)

Ziemiałkowski. Stowarzyszenie o którem mowa, już dla celów swoich dobroczynnych zasługuje na wsparcie wszystkich ludzi szlachetnych Zważywszy wszelako doniosłość tego stowarzyszenia na stan rzemieślników, na nasz przemysł, sądzę że wniosek poparcia tego stowarzyszenia u władz krajowych, przyjąć powinniśmy. Celem tego stowarzyszenia jest wspierać kaleki, wdowy i sieroty, nieść pomoc w razie słabości tym, którzy chcą pracować. Jest to nie tylko obowiązkiem ludzkości, lecz jest dobrze zrozumianą polityką, bo nie jeden z tych, który teraz jako kaleka wyciąga rękę, który teraz jest ciężarem — i od chwili do chwili może się stać wrogiem społeczeństwa, — byłby może użytecznym członkiem tegoż społeczeństwa, gdyby przy pierwszym niedostatku, przy pierwszej słabości był mu kto podał pomocniczą rękę (brawo). Czeladź rzemieślnicza, od czasu jak cechy zniesione, które przecież jako tako opiekowały się nią, po prostu Bożej opiece jest oddaną. Moi panowie! z tej młodzieży rzemieślniczej wyjdą nasi rękodzielnicy, nasi przemysłowcy, obywatele miast i miasteczek naszych. Jeżeli, jak to utrzymują jest brak roboty, brak zarobku, jeżeli oni dążą, aby zapobiedz nędzy, jeźli powzięli myśl porządku i chęć, własnemi siłami te szkodliwe następstwa znieść i zapobiedz im, to powinniśmy to nie tylko odstąpić władzy ale z naszej strony przynajmniej wyrazić nadzieję, iż, jeżeli nie stoją pozytywne prawa na przeszkodzie, władza przeciw temu stowarzyszeniu nic nie będzie miała (oklaski) Ten dodatek wnoszę!

Marszałek. Czy dodatek p. Ziemiałkowskiego jest przyjęty — poddam go pod wotowanie; kto za nim raczy powstać. (wszyscy)

Zakrzewski: Mamy jeszcze pod ręką dwie petycje (głosy: głośniej, głośniej). Petycje te należą do rozpoznania wydziału petycyjnego. (czyta podanie miasta Bochni, które w streszczeniu podajemy).

Miasto Bochnia żąda reprezentanta swych interesów w sejmie krajowym, uzasadniając swoją prośbę tem, że liczy 6.000 mieszkańców, ma znaczny majątek własny i dochodu 26.000 zlr. rocznie, więc może być liczone do miast drugiej kategorji, ma większe znaczenie dla kraju jak Kołomyja i inne miasteczka, którym przyznano prawa wysyłania swego reprezentanta. Nadto jest miastem górniczem, więc do zastąpienia swych górniczych interesów potrzebuje reprezentanta. Dla tego prosi, aby albo samo albo razem z Wieliczką, które to miasto łączy się z Bochnią jednym interesem, miało osobnego swego zastępcę, a to ze zmianą odnośnych §§. statutu krajowego i ordyn. wyborczej.

Druga petycja, miasta Myślenic, żąda, by odłączyć wszystkie małe miasta od gmin wiejskich i złączyć je między sobą w okręgi wyborcze miejskie. Referent czyta dalej sprawozdanie wydziału petycyjnego odnośnie do tych dwóch petycyj, i oznajmia że wydział wypracował już projekt do zmiany statutu krajowego i ordynacji wyborczej, tylko chce wyczekać sankcji ustawy gminnej. W tej jednak sprawie miast stawia taki wniosek: Wysoki sejm uchwali odstąpić petycje miast wydziałowi krajowemu, z poleceniem, aby, nie czekając na sankcję ustawy gminnej, jeszcze w ciągu teraźniejszego zebrania wypracował projekt względem zmiany ustawy wyborczej, o ile miast dotyczy, by były w sejmie krajowym liczniej reprezentowane.

Pawęcki: Ja tolko chotiw powisty, szczo ja maju poprawku do toho wnesenia, kotra jest slidujuszcza: aby ne nahłyty i ne domahaty sia aby jeszcze w toj kadencji odminiaty ustawu wyborczu. Sami mista Bochnia i Myslynyci ne wymahajut, szczoby w toj riczi nahłyty. Dla toho poprawku w wydili zrobywjem, kotra ne buła uwzhladnena. Moja poprawka stremyt do toho, aby wydił krajowyj ne predkładał zminu ord. wyborczoj pered sankcjew zakona hromadzkoho.

Zyblikiewicz: Poprawka, jaką postawił p. Pawęcki, wniesioną była także i w wydziale petycyjnym. Ja mówiłem przeciw niej już w wydziale petycyjnym, i teraz muszę przeciw tej poprawce głos zabrać. Że miasta nie urgują, żeby dziś, w tej kadencji otrzymali liczniejszą reprezentację, to z tego nie wynika, ażeby my co raz dalej odwlekali ich proźbę, ażeby były liczniej reprezentowane. Należy zwrócić uwagę moi panowie na to, że miasta nasze są nadzwyczajnie słabo reprezentowane. Na 150 posłów sejmowych wypada zaledwie na miasta 23 (głosy 21) właściwie 22 z posłami Izb handlowych. Więksi właściciele i włościanie mają tak liczną reprezentację, a miasta z pięciu miljonów ludności tak słabo są reprezentowane! Tak nie jest w żadnym innym kraju koronnym Austrji; miasta w Czechach są daleko liczniej reprezentowane. Jeżeli więc miasta nasze proszą, ażeby miały więcej posłów, to dla czego odkładać na później, jeżeli krzywda ich jest rażącą? A zatem nie czekać, albowiem dotyczące przepisy ustawy wyborczej mogą być tymczasem zniesione; a jak ustawa gminna będzie sankcjonowana, to podług niej odbywać się będą wybory w takim rodzaju, jak dotąd wybierają Kraków i Lwów, podług ustawy z roku 1849. Dla tego jestem przeciw poprawce pana Pawęckiego i popieram wniosek wydziału petycyjnego.

Łoziński: Ja maju tolko toje skazaty, szczo tym sposobom umnożyt sia czysło posliw i pomnożat sia riżnyi łycznyi wydatki dla kraju (śmiech). Zdaje mni sia, że naszym obowiazkom jest, abyśmo starały sia, aby czysło było jak najmeńsze.

Rogawski: Poprawdzie dziwić się należy jak w sejmie można takie wnioski stawić, które by ograniczyć chciały reprezentantację krajową. Inne kraje domagają się tego, aby reprezentacje o ile możności jak najliczniejszą miały. Wniosek taki, ażeby nam ścieśniać nasze prawa, jest najniesłuszniejszy. Że wydział petycyjny wnosi ażeby reprezentacja dla miasta Bochni była popartą przez sejm, jest rzeczą bardzo słuszną, bo nam zależy na tem, aby jak najliczniejszą reprezentację mieć w sejmie, i do tego miasta nasze przedewszystkiem mają prawo, tak w interesie własnym jak i obywateli kraju, aby były równie licznie reprezentowane. Popieram więc wniosek komisji.

Marszałek: Czy kto jeszcze chce głos zabrać?

Piasecki: Nastąpić powinna zmiana w ordynacji wyborczej. Już 25. kwietnia tamtej kadencji zapadła uchwała sejmu naszego w tym względzie więc uważam tę rzecz za przesądzoną i zgadzam się z wnioskiem wydziału aby nie odwlekać.

Marszałek: Więc poddam pod głosowanie.

Głosy: Czy z poprawką p. Pawęckiego?

Zyblikiewicz: Można podzielić.

Marszałek Ale pierwej p. referent ma ostatni głos

Zakrzewski: W przeszłej kadencji uchwalono, aby na najbliższem zebraniu się przedstawiony był Wys. sejmowi projekt i dla tego nie widzę przyczyny aby ta rzecz szła jeszcze dalej w odwłokę. Co się zaś tyczy uwagi ks. Łozińskiego iż w razie powiększonej liczby posłów pomnożyłyby się koszta reprezentacji krajowej, to pomnożenie kosztów nie powinno być dostatecznym powodem aby reprezentację zmniejszać. Reprezentacja powinna odpowiadać potrzebom kraju, a koszta w takim razie w drugim rzędzie stoją. Zresztą przez powiększenie liczby reprezentacji miast nie powiększa się liczba ogólna.

Marszałek: Proszę odczytać wniosek wydziału, a potem będzie głosowanie

Referent czyta znany wniosek.

Marszałek: Kto za wnioskiem raczy powstać (większość) a zatem wniosek przyjęty.

Zatwarnicki: Dalszy ciąg petycji (głosy: głośniej, głośniej).

Czyta: Antoni Błaz żąda zwrotu kosztów podróży i zapłacenia dyet — Dwoliński, Andrejczuk i Krawców również o zwrot kosztów, z powodu odroczenia sejmu z 10. grudnia do 12. stycznia.

Tudzież proszą, by wydział zniósł się z namiestnictwem celem wyjednania polskich zawezwań dla posłów.

Marszałek: Sprawozdanie z V. posiedzenia teraz dopiero z druku przyszło i ma się rozdać między posłów. Zawieszę więc posiedzenie na 5 minut.

Baum: Petycja Tomasza Drozda obejmująca 11 punktów. Czyta: (podajemy w streszczeniu)

1) podatki za przykre, rok po roku przybywają dodatki; zmniejszenia doczekać się nie można,

2) utrzymanie gościńców i dróg nam dolega, dręczą nas egzekucje cywilne,

3) taksy od przeniesienia majątku, od pośmiertnego, od dokumentów prawnych są nam ciężarem,

4) rekrutacje,

5) procesa kilka lat trwają; choć wygra, więcej straci jak ta rzecz warta, dla biednego nie ma adwokata ani sędziego,

6) stemple są także za drogie,

7) na roboty katastralne niektóre gminy rocznie i po 100 zł. płacą,

8) podatek domowy za wielki; niektóry dom nie ma zagrody, niektóry nie wart że się domem nazywa, a płaci 1 zł. 84 kr.,

9) co się tyczy kościołów i pomieszkania dla księży i w ogólności licznych budynków gospodarskich, spichlerzy, to gminy muszą to wszystko własnym kosztem budować, poprawiać, a były wypadki że te budynki 6.000 zł. kosztowały, a jak nie złożą, to sekwestr.

10) szkoły o milę oddalone; dzieci nic się nauczyć nie mogą, a gmina płaci. Niektóre gminy nie mogą utrzymać egzaminowanego nauczyciela, to aby mogli trzymać i bez egzaminu, aby był tylko dobrze uczony,

11) grunta są za drogo oszacowane, albowiem są z natury chude i z wielką mozolnością dzieci i czeladź wyżywić mogą; a jak przyjdzie zły rok, to musi gospodarz wyprzedać bydło.

Wydział petycyjny wnosi odesłać tę petycję do wydziału specjalnego, jako potrzebny materjał.

Rutowski: (z trybuny) Pan Ignacy Kamiński dr. praw i obywatel miasta Stanisławowa wniósł do laski marszałkowskiej dwie petycje. Obydwie te petycje odnoszą się do sprawdzenia wyboru posła miasta Stanisławowa (czyta petycję).

W Stanisławowie odbył się pierwszy wybór d. 4. kwietnia 1862. Większością głosów wybranym został p. Ignacy Kamiński. Akta przedłożono namiestnictwu, a to przekraczając granicę swoich praw, wdało się w atrybucję wydziału krajowego i unieważniło bezprawnie i samowładnie wybór p. Kamińskiego i rozpisało nowy wybór. Przy tym nowym wyborze wybrany został p. Jakób Krzysztofowicz na posła. Zaś p. Kamiński czuje się być pokrzywdzonym przez wysokie namiestnictwo, albowiem orzeczenie czy wybór prawny czy nie, nie należy do namiestnictwa, lecz do wydziału krajowego, a orzeczenie o przypuszczalności posła należy do Wysokiej Izby. W petycji odwołuje się na §. 30 statutu krajowego i §. 50. i 51. ustawy wyborczej z prośbą, ażeby Wysoki sejm polecił wydziałowi krajowemu rozpoznanie tej rzeczy który aby Wysokiej Izbie przedłożył ją do orzeczenia.

Kraiński: (z trybuny) Wysokie zgromadzenie! przedewszystkiem muszę nadmienić, że wydział krajowy zajął się również jak innemi także sprawdzeniem wyboru p. Krzysztofowicza. Na pierwszem posiedzeniu, kiedy wydział do sprawdzania wyborów zamierzył wnieść sprawę dotyczącą wyboru posła na sejm z miasta Stanisławowa, wtenczas atoli już była petycja wniesiona do sejmu przez p. Kamińskiego, która jest skomplikowana z tym wyborem. Petycja ta przyszła do wydziału petycyjnego, a zatem wydział krajowy nie mógł wnieść o sprawdzenie wyboru posła Krzysztofowicza, i musiał czekać rezultatu uchwały, jaka powziętą zostanie w sejmie nad wnioskiem petycyjnego wydziału Gdyby wydział pet. wniósł, jak teraz słyszeliśmy, żeby petycja pana Kamińskiego oddana była wydziałowi krajowemu, wtedy wydział krajowy mógłby już zdać sprawę ze sprawdzenia wyboru posła dla miasta Stanisławowa. Na posiedzeniach sejmowych przeszłej kadencji nie stawiła komisja żadnego wniosku co do wybranego posła przez miasto Stanisławów (czyta: Przy pierwszym wyborze było głosujących 507. Pan Ignacy Kamiński otrzymał głosów 301. Z tych głosów było 15 nielegalnych, z tych 15 padło 7 na p. Kamińskiego, więc p. Kamiński zawsze jeszcze miał absol. większość. Lecz c. k. namiestnictwo unieważniło wybór, ponieważ pan dr. Kamiński był pod śledztwem o przekroczenie §. 300 ustawy karnej Przeciw temu rekurował p. Kamiński, jednakże c. k. namiestnictwo odrzucając tę reklamację rozpisało nowe wybory przy których było uprawnionych 520, z tych głosowało legalnie 505. Absolutna większość 255, a p. Krzysztofowicz otrzymał 274 głosów; 121 wyborców założyło protest przeciw aktowi wyborczemu.

Wydz. krajowy wnosi, aby wybór p. Kamińskiego uznać za nieważny, zaś wybór p. Krzysztofowicza za ważny, a powtóre, ażeby orzec przy tem to zastrzeżenie, żeby uchwała ta miała wiązać Wys. Izbę na przyszłość i że Wys. Izba pozostawia sobie na przyszłość moc unieważnienia wyboru, który by był jak ten wybór, zarządzany powtórnie, zanim rozpoznanie poprzednie zostanie przeprowadzone

Marszałek: Więc podam pierwszy wniosek, czy ma być wybór p. Kamińskiego uznany za ważny. Kto za...

Kraiński: (przerywa.) Zdaje mi się, że pierwszy wniosek ażeby uznano naprzód wybór p. Kamińskiego jako istotnie nieważny z powodów, które tutaj miałem zaszczyt wyłuszczyć; zdaje mi się, że postępowanie co do głosowania nad tym wnioskiem, mogłoby być przez powstanie, bo głosowanie przez gałki nie ma miejsca bo p. Kamiński faktycznie nie jest posłem, nie zasiada między nami, więc nie ma kwestji o osobistości, a głosowanie przez gałki lub kartki wiele czasu by zabrało. Nie zachodzi tu wzgląd jak zwykle, jeżeli poseł rzeczywiście tu zasiada.

Marszałek: Więc szanowne zgromadzenie zgadza się, ażeby przez powstanie, czy przez gałki (głosy: przez powstanie.) Kto więc za ważnością (Głosy: za nieważnością) za nieważnością raczy powstać! (powstaje większość). Więc drugi wniosek.

Kraiński. Czy Izba chce uznać ważność wyboru p. Krzystofowicza z powodów tutaj przytoczonych, że p. Krzystofowicz miał głosów 274, a zatem abs. większość miał za sobą?

Marszałek: Kto jest za ważnością pana Krzystofowicza raczy powstać (większość), a zatem wybór jest za ważny uznany.

Kraiński: Jest to uchwała o wypadku pojedyńczym, która nie ma wiązać na przyszłość Wysoką Izbę, która na przyszłość pozostawia sobie moc unieważnienia każdego wyboru, który jak ten wybór będzie powtórnie zarządzony, zanim o nowym wyborze zapadnie uchwała Wys. Izby.

Marszałek: Więc poddam ten wniosek pod głosowanie, kto za nim raczy powstać (większość powstaje)

Mam zaszczyt zawiadomić Wys. Izbę, że wydział szkolny będzie miał jutro posiedzenie o godzinie 11tej; proszę panów tego wydziału, aby chcieli o godzinie 11 zejść się.

Będziemy mieli posiedzenie dopiero w przyszłą sobotę o 11 godzinie, bo prace wydziałów spec. są wielkie. Porządek dzienny będzie: Sprawozdanie wydziału o funduszu indemnizacyjnym, i dwa wnioski wydz. kraj. o sądach gminnych, a w razie jeżeli czas pozwoli, także i dalsze sprawozdanie wydziału petycyjnego.

Potocki: Sądzę, ażeby z powodu danego mi urlopu sekcja I. była zawezwana do powtórnego wyboru jednego członka do wydziału konkurencji dla szkół, bo tak praca tylko na 4 członków spada, przeto wnoszę (gwar) aby ks. marszałek zawezwał I. sekcję, aby na moje miejsce raczyła innego członka wybrać

Marszałek: A zatem, aby I. sekcja zaraz mogła wybrać członka na miejsce p. Potockiego.

Przyszłe posiedzenie o 11. w sobotę.

(Posiedzenie zamknięto o ½ do 2giej.)

Austrja.

Dziennikarstwo wiedeńskie potępia rząd moskiewski za prowokowane zaburzenia w Kongresówce i wyraża swoje współczucie dla ludności, która szatańskim uciskiem moskiewskim przywiedziona do rozpaczy, chwyta za oręż przeciw ciemięzcom. Dzienniki niepodległe mianowicie przemawiają gorąco za proskrybowaną młodzieżą i zwalają całą winę zajść krwawych na rząd moskiewski, choć z drugiej strony znowu przewidują rychłe stłumienie powstania i niektóre z nich wzywają mocarstwa do interwencji, by się nie ponowiły okropne następstwa, jakie pociągnęło za sobą powstanie w r. 1831. a które są hańbą dla cywilizacji 19go wieku. Głos ten sympatyczny dzienników wiedeńskich odróżnia je korzystnie od reszty dziennikarstwa niemieckiego, mianowicie pruskiego, które z ślepą nienawiścią rzuca błotem na wszystko co polskie. — Kor. Szarfa donosi że temi dniami odbyła się w Wiedniu konferencja kilku moskiewskich dyplomatów w sprawie serbskiej. W tej konferencji, która się odbywała u posła moskiewskiego Bałabina, brali udział między innymi: jeneralny konzul z Białogrodu Wlangali, pełnomocnik rządu moskiewskiego do komisji białogrodzkiej pułkownik Fidebuchl i wysłany z szczegółowem poleceniem do Wiednia pułkownik Miłoszewicz, były konzul w Białogrodzie

Z Pragi piszą do P. Lloyda, że na posiedzeniu klubu narodowego w d. 20 b. m. wniósł dep. Sładkowski w imieniu kilku posłów aby ułożyć adres do Najj. Pana z prozbą o zwołanie

---

codzienną pamiątkę, że podczas karnawału, wśród salonu na miejscu gdzie innemi laty o tej porze skoczne zawijały się pląsy, ułożony był nieruchomy kląb, ba prawie zgrabniutki ogródek, pełen prześlicznych kwiatów, których atoli najświetniejszą ozdobą, najsłodziej upajającą wonią była piękna i czuła myśl co im tam miejsce przeznaczyła. Szkoda że niektóre piękności, myśląc może że wypadnie nledz jakiej, jakby to powiedzieć? jakiejś doulce violence, nie wiemy czy prawda, miały być ustrojone jakoś tak jak do tańca. Tym — powtarzamy: jeśli prawda że takie były — wspaniała gospodyni piękny dała temat do rozmyślania nad znikomością świata tego.

Ależ o czem to my zaczęliśmy? A prawda, o tem że się mieliśmy wytłómaczyć: na co się zdało pisać o rzeczach czyli wypadkach każdemu wiadomych? Rada miejska przerwała nam zaczętą o tem piękną rozprawę. Ale nie przerwała, zaprowadziła nas owszem do zwierciadła, a z tem i do końca diatryby.

Oto w krótkości piszemy i drukujemy wam co sami robicie albo myślicie, a zatem na pozór lepiej wiecie niż ci co piszą ale my to czynimy li dla waszej przyjemności, bo jeśli robicie i myślicie pięknie, to widząc się jak w zwierciedle oddanych, musicie się z tego cieszyć. Miło widzieć w zwierciedle piękną postać ciała, cóż dopiero przypatrzyć się pięknej duszy!

Jeśli zaś czasem obrazy pokazane nie podobają się wam, to przynajmniej widzicie, że w tem nie malarza wina. On nie zmyśla, bo nie posiada talentu tyle, — on tylko wiernie kopjuje.

Wszakże chciejcię nas dobrze zrozumieć. Jeśli kopjujemy zdania, czyny, osoby, to nie żywcem Piotra, Pawła, Annę albo Marjannę, tylko zdania, czyny, osobistości zbiorowe; jeden obrazek z tysiąca składamy wzorków, więc sobie dociekaniem dzisiejszem: A o kim to piszą? a to ten, a to ów! nie psujcie darmo głowy.

Jeśli dotykamy osób rzeczywiście fizycznych, jednostek, nazywamy je śmiało po imieniu i nazwisku.

Kronika skandalów nie jest i nigdy nie będzie naszą zabawką.

> Fejleton prawdę mówi, względów się wyrzeka,
> Wielbi urząd, czci króla, lecz gani człowieka —

i to wtedy tylko jeśli go gania innych bardzo, bardzo wielu, albowiem nie jest i być nie zdolny fabrykantem, tylko pragnie i musi być tłumaczem wiernym opinji.

Do widzenia!

sejmu węgierskiego i chorwackiego i adres ten przedłożyć sejmowi jako wniosek naglący. Mimo energiczne wystąpienie Riegera i Palackiego postanowiło stronnictwo adresu wytrwać w swojm zamiarze.

W Zagrzebiu powstały przed kilku miesiącami zatargi, pomiędzy oberzystami a radą miejską z powodu podwyższenia podatku konsumcyjnego od wina. Zagrzebską Gaz. pisze, że w tej sprawie pięciu oberzystów udało się do ministerstwa skarbu, z prośbą o zaprowadzenie podatku konsumcyjnego, jaki istnieje po innych głównych miastach monarchji Rada miejska oświadczyła, że krok ten jest niegodziwym i haniebnym postępkiem, a sprawcy jego powinni być napiętnowani jako zdrajcy własnego domu. Postanowiono oraz oburzenie rady nad tym postępkiem wciągnąć do protokołu i w dziennikach ogłosić, podanie zaś zwrócić z najostrzejszą naganą i odjąć proszącym prawo obywatelstwa.

Urzędowa Herm. Ztg. ogłasza instrukcję, daną posłom kronsztadzkim do narodowego saskiego zgromadzenia. Instrukcja ta obejmuje następnych 5 punktów: 1. Od deputowanych, którzy jeździli do Wiednia ma być żądany rachnnek z udzielonej im dotacji pieniężnej. 2 Przeciw założeniu trybunału apelacyjnego dla okręgu saskiego, jako niezgodnemu z ustawami konstytncji, ma być wniesiony protest. 3. Posłowie nie powinni się wdawać w obrady nad organizacją administracji i sądownictwa, jakoteż ustawy gminnej. 4. Przeciw obradom nad kwestją terytorjalną należy zaprotestować. 5 Przeciwko wysłaniu deputowanych do rajchsratu, trzeba tak długo protestować, aż kwestja ta zostanie rozstrzygniętą w sejmie krajowym.

Sprawozdania z posiedzeń sejmów krajowych w d. 26 b. m. nie zawierają nic ciekawego

Sejm krainski rozpoczął już obrady nad ustawą gminną. Oświadczywszy się już przedtem za połączeniem posiadłości większych z gminą wiejską, odrzucił teraz projektowany przez rząd instytut gmin powiatowych. Żywioł biórokratyczny, zastąpiony silnie w sąsiedniej Karyntji, liczy tak mało zwolenników w sejmie kraińskim, iż wniosek dotyczący przeszedł znaczną większością głosów.

Na sejmie styryjskim uchwalono w d. 26 b. m. ostatecznie instrukcję dla wydziału krajowego.

Sejm czeski zajmywał się w d. 26. b. m. wyborem wydziałów do projektów rządowych, dotyczących patronatu szkolnego i konkurencji przy budowie i naprawie kościołów.

Ziemie Polskie.

Ważnych wiadomości z ziem polskich nie mamy. Najważniejsza jest że dotąd nie wiemy, czy się skoncentrowały oddziały moskiewskie wedle otrzymanego nakazu, i czy ta koncentracja odbywa się w stolicach powiatowych czy w stolicach gubernialnych. Z tego bowiem sądzićby można o stanie rzeczy w Królestwie i rozumieć wypadki tamtejsze.

Nowiny jakie mamy z Królestwa są następujące: Szkołę politechniczną w Puławach, liczącą do 890 ucznі, zamknięto, z powodu iż ani jednego nie było słuchaczą. Wszystka bowiem młodzież przyłączyła się do powstania.

— Szwecowa, szefa kancelarji przybocznej Wielkiego księcia, zamordowano pod samemi prawie rogatkami Warszawy. Wysłany on był z ważnemi bardzo depeszami do Petersburga i miał się przedzierać przez kraj pod eskortą. Papiery wszystkie zabrano mu. Trwoga ztąd powstała wielka, bo W. książę wysłał go w największej tajemnicy.

— Dzisiaj odbieramy wiadomości iż ruch powstańczy w Sandomierskiem jest ogólny. Od granicy piszą nam, iż w Krzeszowie (przy granicy w obwodzie Rzeszowskim) powstańcy rozbroili Kozaków i zabrali kasę komory. Z Tarnogrodu również wyparto rotę piechoty i sotnię Kozaków i odbito im powięzioną młodzież. Wykonano również napad na Janów i Józefów; z jakiem powodzeniem nie wiemy. Jedynie kilku, zbiegłych przed branką, na całej granicy od Królestwa, schroniło się do Galicji. Wojsko moskiewskie gdzie tylko przechodzi, rabuje otwarcie miasteczka i chaty wiejskie. Dwory im zakazano rabować.

Czas otrzymał szczegółowe wiadomości z Warszawy z 24. stycznia, chociaż nie sięgające dalej jak po 23. stycznia, to jest z pierwszego dnia powstania:

„Prawie we wszystkich okolicach nastąpiło poruszenie ludności, zagrożonej nieleglanym poborem. Z Kaliskiego, Mazowieckiego, Płockiego, Podlaskiego, Lubelskiego, Krakowskiego i Sandomierskiego, a nawet z Litwy donoszą o obronie i oporze, jaki dała ludność gwałtom i bezprawiom rządu moskiewskiego. W tych dniach było kilkanaście potyczek i krwawych starć: w jednych z nich górą była broniąca swej wolności i życia ludność nasza; w innych wojsko przemogło. Wszędzie bezbronna prawie ludność walczyła z wielkiem męztwem i odwagą przeciw regularnemu wojsku, uzbrojonemu najlepszą bronią i działającemu wielkiemi siłami.

Na Podlasiu było kilka starć; najważniejsze zaś miało miejsce pod Surażem. W miejscu tem początkowo z małemi oddziałami żołnierzy ucierali się zagrożeni poborem i odbierali im broń. Później przybyła większa liczba wojska, dochodząca, jak powiadają, do 1000 żołnierzy. Ze strony naszej ludności było około 500 z kosami, podobno w części włościanie, i 200 ludzi z dubeltówkami z Warszawy i innych miast. Wojsko rosyjskie powitało tę gromadę proskrybowanych bataljonowym ogniem i zabiło trzech ludzi i czterech raniło, kosyniery i mający broń sieczną rzucili się na żołnierzy, a strzelcy z dubeltówkami celny rozpoczęli ogień. Od ich strzałów zginęło do 40 żołnierzy poczem wojsko cofnęło się ze Suraża ku Białemustokowi, nasi wrócili także z pod Suraża. Drugie starcie na Podlasiu miało być pod Janowem, trzecie pod Siedlcami: obydwóch rezultat niewiadomy; zdaje się jednak, że gromady nasze, po części bezbronne musiały się cofnąć.

Z Płockiego donoszą o zajęciu przez gotującą się do oporu gwałtom rosyjskim ludność naszą kilku miasteczek, o poruszeniu w samem mieście Płocku i o potyczce w okolicach Płocka, w której dowódzca oddziału naszego śmiało na czele naprzód idący, został raniony, atakujący zaś oddział wojsk ze stratą odparty. Inne gromady bronią się rozpaczliwie, mając jedynie prócz kos, małą ilość rewolwerów i strzelb. Gdyby nie brak broni, rezultaty tych walk, do których proskrypcja pchnęła wielu zrozpaczonych, byłyby o wiele ważniejsze; lecz i tak są zdumiewające, bo wojsko rosyjskie walczy prawie z bezbronnymi, lecz śmiało na śmierć idącymi".

W tej chwili otrzymujemy z raportów urzędowych następujące szczegóły: Raporty te zapewne stronnie rzeczy podają, dla tego też nie przywiązujemy do nich zupełnej wiary. Starcie w okolicach Płocka, o którem wyżej wspomniałem, zaszło rano dnia wczorajszego. Oddział nasz ucierał się z kompanją piechoty rosyjskiej około 100 żołnierzy liczącą, z których 20 powróciło do miasta, reszta poległa, poległ i pułkownik rosyjski. W mieście Płocku ludność broniąca się przed poborem chwyciła za broń dzisiejszej nocy. Uderzono w dzwony, ludność wystąpiła i walka z żołnierzami trwała przez noc całą. Ilość zabitych niewiadoma, do niewoli wojsko zabrało 160; gubernator donosi, że spokojność nad ranem przywrócona, radzi jednak wstrzymać się z poborem. Ludność okazała wielkie męztwo. Starcie pod Siedlicami rozpoczęło się wczorajszej nocy o godzinie pierwszej i trwało do piątej rano we wsi Stoku, gdzie była rozkwaterowana jedna i pół roty Kostromskiego pułku i 100 kozaków. Raport urzędowy donosi, że Polaków zabito 10, raniono 26, do niewoli zabrano 40. Moskali zabitych 6, ranionych kilkunastu, nasi nad ranem cofnęli się ze Stoku. W starciu w mieście Radzynie na Podlasiu śmiertelnie raniono jenerał majora Kaunabich i majora artylerji Majbauma. W Radzyniu stoi park artyleryi. W mieście Łukowie przyszło na ulicy Międzyrzeckiej do walki z wojskiem; raport urzędowy donosi, że żołnierze wzięli pewną liczbę w niewolą.

Rozeszły się tu pogłoski o utarczkach w Kaliszu, o potyczce pod Kazimierzem, ale potrzebują potwierdzenia.

Oto jeszcze niektóre szczegóły z raportów urzędowych rosyjskich. W starciu w Łukowie zginęło 4 ze strony polskiej, raniono 3 a 34 wzięto do niewoli. Żołnierzy rosyjskich raniono 20 liczba zabitych niewiadoma. W Radzyniu prócz jenerała i majora, jest jeszcze 10 żołnierzy śmiertelnie rannych a 5 zabitych, a ze strony polskiej ma być tylko 2 poległych a 2 raniono.

Dochodzi nas wiadomość, że w Kozienicach w sandomierskim ludność rozbroiła saperów stojących w koszarach, niezabiwszy żadnego z nich. Walcząca ludność uzbrojoną jest albo w kosy albo w broń wydartą z rąk nieprzyjaciół.

Pod Pniewem (stacja kolei) zginął rosyjski półkownik żandarmerj Wrześniowski; odznaczający się prześladowaniami, a zginął w czasie wykonywanego przezeń rekonesansu; na trakcie z Warszawy do Brześcia litewskiego; zginął rosyjski półkownik żandarmerj Czerkasów, znany także ze srogości. Zginął także naczelnik kancelarji przybocznej księcia, Szweców, w roku zeszłym członek proskrypcyjnego tryjumwiratu, a odznaczający się jeszcze za rządów Paszkiewicza różnemi ciemięztwami.

Kronika.

*** Z Tarnopolskiego.** Już od lat kilkunastu ciągle odbywają się głośne rozprawy tak w kółkach prywatnych jako też i w pismach publicznych, o dwóch jakoby narodowościach w Galicji to jest polskiej i ruskiej. — Zastanawiałem się nie raz zkąd ten rozdział narodowości pochodzi? — Wszakże dawni i nowsi dziejopisarze zacząwszy od Nestora aż do Lelewela, uczą nas że Polanie pierwotnie osiedli nad Dnieprem, zkąd następnie przeszli nad Dniestr dalej nad Wisłę... od niej więc tak Polacy jak Rusini pochodzą a zatem wszyscy jesteśmy jednego szczepu. Tej naszej jednolitości dowodzą także jednakowe zwyczaje i obyczaje, wspólne wspomnienia historyczne i losy, jednakowa wreszcie mowa. Trudno bowiem zaprzeczyć, że nasz język powstał i kształcił się z narzecza ruskiego. — Każdy Polak tak dobrze rozumie co to jest Boh, hołowa, ruka i t. d. jak nawzajem każdy Rusin wie doskonale co to jest Bóg, głowa, ręka i t. d. Z przeciwnej wychodząc zasady, uznalibyśmy że Austryjacy i Prusacy są to dwa różne narody, bo jedni mówią Gott, König, Landtag, a drudzy Jott, Könich, Landtach. Wyznanie religijne lub obrządek nie stanowi również narodowości, bo że Rusini przyjęli religję i obrządek ze wschodu, a Polacy z zachodu, przez to ani jedni ani drudzy, nie mogli się wyrzec spólności rodu i pochodzenia, tak właśnie jak Austrjacy i Prusacy chociaż tamci są katolicy, a ci protestanci, zawsze przecież i jedni i drudzy są Niemcami. — Głosy naszych posłów na sejmie po rusku mówiących, także nic nie dowodzą, czują oni dobrze, że daleko płynniej i łatwiej mogliby się odzywać w mowie, której sami codziennie nawet w rodzinnych kółkach używają, lecz czy to przez jakowąś złość, czy w checi robienia na przekór, czy też może z innego powodu, odzywają się po rusku — ale mniejsza o to, nic to nie szkodzi. my ich oni nas doskonale rozumieją, na to nie należałoby nawet zwracać uwagi, tym sposobem nikogo oni jeszcze nie przekonają, że są różnej od nas narodowości. W tym tedy względzie nie istnieje żadna między mieszkańcami Galicji różnica, mimo tego jednak rozporządzenia rządowe wychodzą w polskim i ruskim języku, jakby dla dwóch narodowosci, różnicę zaś tę, co raz więcej starają się rozdmuchać i wpoić w ludzie, albo źli przewrotni, nie rozumiejący rzeczy, albo tacy, którym dla ich własnego interesu, uśmiechają się srebrne blaszki, lub petersburgskie krzyżyki. Z obojętnością więc należałoby poglądać na te śmieszne walki narodowościowe, które jako sztuką wywołane, nie mające żadnej podstawy ani gruntu w sercach mieszkańców, muszą się kiedyś rozchwiać i zniknąć. Lecz jeżeli my sami będziemy przyznawać i ogłaszać, że rusini są innej od nas narodowości, że mogą mieć oddzielny od nas interes, natenczas nie należy się zupełnie dziwić ich postępowaniu i ich dążnościom w tym kierunku. Na czwartem posiedzeniu teraźniejszego sejmu słusznie wystąpił ks. A, S. oskarzając agitacje, odbywane przy niektórych wyborach posłów, o złe i separatystyczne tendencje, bo to jest rzeczywista prawda, lecz nie pojmuję wyrażenia posła p. Potockiego, który się oświadczył przeciw wyborowi pewnego posła, nie dla tego że ten reprezentuje głos ruski, nie dla tego że wprowadza do sali obrad człowieka stronnictwa, wywołującego ciągłą przeciw nam nienawiść, lecz dla tego, że stronnictwo to uważa jako zdradę nietylko przeciw naszemu polskiemu, ale i ruskiemu interesowi. Możnaby się tutaj zapytać szanownego posła, dla czego robi ten rozdział interesów? jaki może być inny polski a inny ruski interes? jak on je pojmuje? i na czem właściwie chce ten opierać tę różnicę interesów? Nam się zdaje, że nas wszystkich łączy jeden spólny interes. Kto występuje i gotuje zdradę przeciw litewskiemu czy ruskiemu interesowi, tem samem występuje i zdradza interes polski i na odwrót. — W tym względzie różnicy u nas być nie powinno i nie ma. Echo naszych sejmowych obrad zarówno odbija się w sercach poczciwych Litwinów, jak i w sercach szczerze kraj swój miłujących Rusinów; wszyscy mamy jedne uczucia, do jednego dążymy celu, bardzo więc jest niepolitycznie ogłaszać z mownicy, że dlatego przeciwnie głosuję bo stronnictwo jakieś zdradza tak polski jak ruski interes! W konsekwencji bowiem możnaby mniemać że może nie głosowałby przeciw, gdyby to stronnictwo sam tylko ruski interes zdradzało, a przecież takiego rozłączenia interesów, tak ściśle z sobą złączonych, pojąć nie można. Poddając Rusinom myśl osobnego interesu, tem samem uznajemy nietylko ich odrębną narodowość, ale oraz przyzwalamy na nią—zupełnie więc nie należy ich potępiać lub powstawać przeciw nim za to, że tę swoją narodowość usiłują podnieść i utrwalić. Dobrym, światłym, szczerze naszą ojczyznę miłującym Rusinom, dotąd nigdy nawet przez myśl nie przeszło, ażeby mogli mieć jakiś odrębny od reszty narodu interes; oni tak czują jak my, cierpią tak jak my, i pragną tego co my, dlaczegoż im poddawać, podsuwać myśl o osobne dążenia?... Samo wyrażenie, że głosuje przeciw wyborowi nie dla tego, że ten reprezentuje głos ruski, daje do myślenia, że możnaby i z tego powodu głosować „przeciw". Wyrażenie to prawdziwie wyznać potrzeba, jest bardzo nieoględne, musi ono koniecznie rozbudzić namiętności i wywołać niezgodę, którą przecież szanowny poseł na pierwszej jeszcze dawnej sessji sejmowej, słusznie chciał zażegnać i utłumić. Co też na to wyrażenie powiedzą poczciwi nasi bracia chełmscy, oni którzy zawsze i w każdej chwili dowodzą, że mają z nami Polakami jeden spólny interes, którzy na szczęście nie mają między sobą świętojurców i którzy będąc bliżej petersburskiego magazynu błyskotek, nie są przecież tyle na nich łapczywi, ile nasi biedni, źli czy obałamuceni bracia galicyjscy. Tych kochanych naszych ziomków, dziś, możnaby murem chińskim od Galicji oddzielić, ażeby nie słyszeli i nie gorszyli się mowami niektórych swoich braci na sejmie galicyjskim, którzy swój jakiś odrębny interes tak gwałtownie usiłują popierać. Tych kilka uwag nastręczyło mi się przy czytaniu rozpraw sejmowych. Zamknę je ogólnym bezwątpienia życzeniem, ażebyśmy się nigdy i w niczem nie tylko nie rozdzielali, ale nawet ani cienia myśli takowego rozdziału nie dawali. Dość już wspólne nam wrogi starają się nas dzielić lecz my się jednoczymy zawsze i wszędzie, w każdej chwili, w każdem położeniu, nie ustraszajmy się nienawistnemi pociskami, nie zrażajmy się przeciwnościami, razem bracia idźmy! bo tylko przez zjednoczenie możemy dobić się lepszej przyszłości — gdy w przeciwnym razie jeszcze wyższa przywali nas mogiła.

L. L.

Kurs lwowski,

z dnia 28. stycznia.

	Dają w. a. gl.	Dają w. a. ct.	Żądają w. a. gl.	Żądają w. a. ct.
Dukat holenderski	5	48	5	56
Dukat cesarski	5	50	5	58
Moskiewski półimperyał	9	42	9	45
Moskiewski rubel srebrny	1	79	1	82
Pruski talar kur.	1	71	1	73
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	78	—	78	70
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	82	—	82	70
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	73	40	74	15
Pożyczka narodowa. (bez kuponów)	81	45	82	23
Akcye kolei żel. gal. (bez kuponów)	219	38	221	63

Kurs wiedeński

z dnia 28. stycznia.

	W. a. gl	W. a. ct.
Oblig. długu państwa 5% za 100 gl. m. k.	75	50
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	82	20
Akcye banku narodowego za 1000 gl.	821	—
Akcye Towarzystwa kredyt. na 200 gl.	225	—
Londyn 10 funtów sterlingów	115	70
Dukaty cesarskie sztuka	5	75
Srebro za 100 zł. w. austr.	114	15

Przegląd polityczny

Ziemie polskie. Dziennik powszechny umieścił raport rządowy z wypadków zaszłych w Kongresówce w dniu 22. na 23. Napadnięto w owej nocy na wojska. Niepowiodły się jednak ataki powstańców, wedle sprawozdań moskiewskich w Płocku, w Płońsku, w Lubartowie, w Biale. Powiodło się zaś w Jedlni, Bodzantynie, Szydłowcu, Kodniu, Bukowie, Radzyniu, Stoku, Łukowie i w Radomsku. Nie są to jednak raporta ze wszystkich miejsc gdzie powstanie wybuchło. Z dalszych od Warszawy okolic nie ma w tym raporcie żadnej wzmianki. W Kodniu wedle powyższego raportu wzięli podobno powstańcy park artylerji Nr. 2. Całe sprawozdanie podamy jutro.

Ze szkoły głównej musi młodzież wyjeżdżać z Warszawy, kiedy ogłoszono w Dzienniku Powszechnym urzędowe wezwanie, iż urlopów do wyjazdu z Warszawy żadnemu uczniowi się nie udziela, a uczeń co wyjedzie bez urlopu, zostanie natychmiast wykreślony z listy uczniów. Oberpolicmajster warszawski wydał d. 26. stycznia najostrzejsze nakazy. Nie wolno jenc trzem ludziom iść lub rozmawiać razem na ulicy. Po 9. wszystkie bramy mają być zamknięte. Od 9 do 11 tylko pojedyńczo i to z latarką chodzić można. Po jedynastej aż do świtu nie wolno nikomu pojawić się na ulicy.

Podług wiadomości które nas już doszły, o ruchu powstańczym w Królestwie, zdaje się że ręka doświadczona kieruje jeszcze nieuorganizowanemi oddziałami powstańców.

Młodzież, która opuściła Warszawę, zamiast dążyć ku granicom Prus lub Galicji aby się uchylić od poboru do wojska, koncentruje się przeciwnie na komunikacjach z Warszawy do Petersburga i z nad Wisła do zabranych prowincij, to jest Wołynia i Podola — zostawiając między sobą okolice błotne Pińska, po których komunikacja z Rosji jest najniekorzystniejsza.

Ruchy te przerzynające arterje główne z cesarstwem, okazują dążność powstańców izolowania armji moskiewskiej nad Wisłą, — utrudnienia, jej ściągania posiłków i materjałów, — jako też utworzenia sobie nierównie znaczniejszej przestrzeni do operowania, unikając pozycji z której mogliby być wytrąceni za granicę.

Pokazanie się gerylasów w Tomaszowie, a nie przekroczenie w tym punkcie granicy dla uchronienia się przed proskrypcją, tylko marsz ich pospieszny w Lubelskie, aby się osadzić na linji komunikacyjnej z południową częścią Wołynia, potwierdza te wnioski, że ruch cały zakrawa na powstanie, a kierunek jego jest ujęty z namysłem i planem.

Z Krakowa otrzymujemy list z dnia wczorajszego wieczór. Krążyły tam wieści o powstaniu w Wilnie i w Petersburgu, lecz korespondent nazywa je fałszywemi i umyślnie puszczanemi. W jednem województwie krakowskiem, z powodu sprzecznych rozkazów powstanie zupełnie się niepowiodło.

Depesze do Petersburga idą na Berlin, bo na Białystok, Kowno, Brześć litewski są przerwane. Również i komunikacja na Uściług jest przecięta. Z Warszawy ku Białostokowi i ku Brześciu litewskiemu wysłano wojska dla przywrócenia komunikacji lecz do 27 nie były jeszcze przywrócone.

Pruskie dzienniki już usiłują wywołać oburzenie przeciw ruchowi w Polsce. Głoszą iż ową noc św. Bartłomieja, którą wedle telegramu z Petersburga, Polacy chcieli wyprawić w Warszawie z dnia 22. na 23. stycznia, zdradził jakiś żyd, i że była wymierzoną nie tylko przeciw Moskalom, lecz i przeciw Niemcom i żydom. Notabene żyd był w spisku i miał mordować żydów, lecz potem zdradził! Czy jest w tem sens?

Z Zagranicy nie wiele nowin.

W **Paryżu** komisja adresowa senatu wygotowała adres, punkt za punktem powtarzający przemowę Napoleona z pochwalnem uznaniem.

W **Berlinie** jeszcze nie przystąpiono do debat nad adresem. Minister Bismark w komisji adresowej oświadczył najprzód, że nie będzie mógł królowi radzić przyjęcia tego adresu, później zaś to zdanie odwołał, prostując niby, iż źle go zrozumiano, bo on mówił jedynie że nie wie czy król ten adres przyjąć zechce.

We Włoszech zupełna cisza, prócz ciągłych walk z bandami burbonistów w Neapolitańskiem.

Grecja stała się niewolnicą, którą obwożą po Europie po wszystkich książętach i ofiarują ją na sprzedaż. Telegramy donoszą iż książę Koburg—Gotajski ostatecznie odmówił przyjęcia tej niewolnicy, i że znowu jakiegoś wyszukano niemieckiego księcia, któremu Anglja przyjęcie tronu proponowała.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— Wiek nasz jest obfity w wynalazki, które codziennie nowe zastosowanie znajdują i stają się użyteczniejszemi. Ktożby mógł przewidzieć, że fotografja da się zużytkować do rzeźby? Tymczasem za pomocą fotografji otrzymują się dziś bardzo pięknie wykonane statuetki i popiersia, mechanicznie wykonane na podstawie fotograficznych wizerunków. Wynalazek ów wszedł w Paryżu już w życie, a Villème, jego twórca otworzył zakład foto-skulptury, który wydaje codziennie posążki i popiersia z gliny, bronzu, gipsu, porcelany i t. p. Znawcy oddają tym wyrobom największe pochwały.

— Na targu lwowskim dnia 25 stycznia, znajdowało się 259 sztuk wołów; płacono za sztukę 60 do 77 złr.

— Zaraza bydła niezupełnie jeszcze wygasła w naszym kraju; według urzędowych doniesień do dnia 15. b. m. przygasła w 9. a pojawiła się na nowo w dwóch miejscach obwodu czortkowskiego i tarnopolskiego. W perjodzie dwurocznym, odkąd ta klęska grasuje, padło 4581 sztuk, a 363 zabito.

Przyjechali do Lwowa d. 27 stycznia.

PP. Malczewski W. ze Staj, hr. Komorowski F. z Łuczyc, Janicki z Długosioła, Vivien J. z Wysocka, Wasilewski W. z Miejsca, Łączyński H. z Dmytrowiec, hr. Komorowski W. z Dziewiętnik, br. Brunicki L. z Michałówki, Abrahamowicz J. z Trójcy, Żukiewicz K. z Steniatyna, Derża J. z Krowicy.

Wyjechali ze Lwowa d. 27. stycznia.

PP. Zadurowicz J. do Bereznicy, hr. Starzyński B. do Derewni, Korytko S. do Suchodoł, Libelt P. do Tarnopola, Bielecki W. do Krakowa, hr. Karnicki W. do Kasselu, Zagórski S. do Krakowa.

Nadesłane.

Po licznych klęskach familijnych i majątkowych, nawidziło mnie nowe, bardzo dotkliwe nieszczęście. Dnia 11 listopada 1862 zgorzała cała moja, w Towarzystwie wzaj. ubezpieczeń od ognia w Krakowie asekurowaną tegoroczna krescencja i parę budynków gospodarskich w wydzierżawionym majątku Rusowie.

Zesłany wkrótce potem od Dyrekcji tego Towarzystwa sekretarz przeprowadził (wraz z przybraną komisją z obywateli złożoną) poleconą mu likwidację z tak uznania godną sumiennością i bezstronnością, że z zupełnem mojem zadowolnieniem przyznane wynagrodzenie szkody, i zaledwie w 14 dni po skończonej likwidacji, z rąk W. Kamila, Ajenta Towarzystwa w Sniatynie, otrzymałem.

Składam przeto Szanownej Dyrekcji tej instytucji moje publiczne podziękowanie za sprawiedliwy wymiar i tak rychłą wypłatę wynagrodzenia.

Dla sprostowania fałszywych wieści, rozsiewanych przez zastęp Towarzystw obcokrajowych assekuracyjnych, w celu zachwiania zaufania w naszą krajową instytucję, czuję się obowiązanym oświadczyć, że trudności wynikłe dla komisji likwidacyjnej w obliczeniu szkody mojej i w oznaczeniu cyfry wynagrodzenia, li tylko sobie, przez dość niedbałe prowadzenie, a raczej brak rejestrów gospodarskich przypisać muszę. Inne zaś bezzasadne, niedorzeczne bąki, puszczane o Towarzystwie krajowem przez obcych ajentów, zbija sam fakt, że wynagrodzenie *z mojem zadowolnieniem już otrzymałem.*

Wyczytawszy w dziennikach z dni ostatnich sprawozdanie świetnego stanu naszego Towarzystwa krajowego, przychodzi mi tu nakoniec dodać z przykrością, że są jeszcze tacy, którzy się tym zabiegom i kłamstwom obcych ajentów dają obałamucać, zapoznając interes kraju i korzyść własną.

Rusów, 29. grudnia 1862.

(83 3—3) **Mikołaj Marczyński.**

Uwiadomienia.

Odpowiedzialny redaktor Karol Stupnicki. Główny współpracownik Jan Dobrzański. Z drukarni K. Pillera